

Prenumerata

w Radomiu:	
Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	" 2.
Kwartalnie	" 1.
Za odosłanie do mieszkań miesięcznie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	" 2 " 50.
kwartalnie	" 1 " 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz	" 5
Dwa następne	" 4.
Dalsze	" 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.	
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują Warszawa Agentura Ogłoszeń Bajehman i F. endler, Senatorska 18.	

Dnia 17 Października	ś. Wiktora Bisk.
" 18 " "	ś. Łukasza Ewang.
" 19 " "	ś. Piotra z Alkantary Wyz.
" 20 " "	Przenies. Św. Wojciecha.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA REDAKCYA
otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 25
Zachód " " " 5 " 5
Długość dnia . . . godzin 10 " 39
Ubyło " . . . " 6 " 4

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

OD REDAKCYI

„Gazety Radomskiej.“

Szanownych pp Prenumeratorów, zalegających dotąd w opłacie prenumeraty za kwartał przeszły, prosimy najuprzejmiej o spieszne jej nadesłanie, jak również przypomnamy o odnowieniu przedpłaty na kwartał IV. r. b.

D^r. B. PIĘTKOWSKI

przyjmuje chorych codziennie rano od 10 do 11 i po południu od 2 do 4 w domu Wielmożnego Staniszewskiego przy ulicy Lubelskiej.

Leczy specjalnie choroby ucha, nosa i gardła, choroby wewnętrzne, przeważnie metodą fizyczną: woda, elektryczność, mięsienie (massage), gimnastyka.

Podjeżdża się wszelkich robót, oraz posiada gotowe druki

DRUKARNIA I LITOGRAFIA

A. KURZĄTKOWSKIEGO

w Radomiu, ulica Lubelska wprost gimnazjum żeńskiego.

„RADOMIANKA“

Kalendarz Humorystyczny, Ilustrowany, na rok 1887.

wyjdzie z druku w 4000 egzemplarzy. — Cena egzemplarza 25 kop. Ogłoszenia do „RADOMIANKI“ przyjmuje Redakcja „Gazety Radomskiej“ i wydawca Feliks Kwaśniewski w Radomiu, Hotel Polski.

Wiadomości bieżące.

Sądy pokoju. W „Prawit. Wiestniku“ ogłoszono ukaz rządzącego senatu, uchwalony w połączonym komplecie pierwszego i kasacyjnego departamentu i przesłany w postaci okólnika do wszystkich zjazdów sędziów pokoju, dla których służyć on ma na przyszłość za wskazówkę i przestrożę. Skargi interesantów, przesyłane łącznie z dokonywanymi od czasu do czasu rewizjami, posłużyły za materiał, z którego senat w ukazie swym wysnuł całe pasmo zarzutów.

U wielu sędziów pokoju i w wielu zjazdach sprawy dostają się na wokandę zaledwie po upływie dwóch lub więcej miesięcy od daty ich wytoczenia, niekiedy po roku dopiero, a nawet lat kilka leżą na półkach. Nie brak i takich sędziów pokoju, którzy przez cały czas swojego urzędowania literalnie ani jednej sprawy nierozstrzygnęli.

Senat uznając, że te i tym podobne nadużycia i uchybienia wynikają w znacznej mierze ztąd, że sędziowie pokoju nazbyt często wydalają się z miejsca swego urzędowania, tudzież że nie każdodziennie wyznaczają audyencyę sądowe, karci wszelkie tego rodzaju odstępstwa od przepisów ustawy i przypomina, że biuro sędziego pokoju winno być codziennie otwarte dla interesantów, i że nawet w dniu niesądowego sędzia powinien osobiście przyjmować podania i skargi.

„Mając zatem na względzie, że niezwłoczne rozpoznanie podań skarg jest o tyle niezbędnym warunkiem działalności sądownictwa pokojowego, iż niezachowanie tego warunku równa się częstokroć zupełnej odmowie wymiaru sprawiedliwości“, senat nakazuje sędziom pokoju ściśle przestrzeganie nadal wspomnianych powyżej przepisów i w celu dokładnej kontroli w tym względzie, zobowiązuje ich do składania właściwemu zjazdowi treściwych wykazów miesięcznych, z wyszczególnieniem ilości odbytych audyencyj

sądowych i liczby spraw osądzonych i nierozstrzygniętych. Każdy fakt nieodbycia audyencyi wyrokującej, w którymkolwiek bądź dniu powszednim, oraz przetrzymanie sprawy bez osądzenia przez trzymiesięczny okres czasu, musi być w tych wykazach szczegółowo wyjaśnionym. Wkładając obowiązki ściślejszej i nieustannej kontroli nad sędziami pokoju i na zjazdy pokojowe, senat zaleca tym ostatnim, pod groźbą własnej odpowiedzialności z §. 406 kodeksu karnego, iżby sędziów pokoju za wszelkie ich uchybienia pociągały doraźnie do odpowiedzialności dyscyplinarnej, a w razie ważniejszych nadużyć czyniły bez zwłoki przedstawienia do senatu w kwestyi oddania winnych pod sąd.

Końcowe ustępy ukazu stosują się specjalnie do zjazdów pokoju. Senat karci nieprawne odraczania sesyj z powodu nieobecności prezesa lub członka kompletu i przypomina o potrzebie szybkiego wymiaru sprawiedliwości. W tym względzie ukaz wyjaśnia stanowczo, że w myśl dawniejszych postanowień senatu (dec. ogóln. zebr. z r. 1875 nr. 63 i z r. 1880 nr. 61), czas trwania kadencyi zjazdowej zależeć ma nie od wyznaczonej uprzednio ilości posiedzeń, lecz od ilości spraw, kwalifikujących się do osądzenia, albowiem w toku danej kadencyi zjazd ma obowiązek rozstrzygnąć wszystkie sprawy, które przed jej otwarciem wpłynęły, o ile wyjątkowo w tej mierze nie zajdą jakieś prawne, niezależne od zjazdu przeszkody.

Reforma służby leśnej w Król. Polskiem ma niewątpliwie nastąpić już w roku przyszłym. Cały dotychczasowy personel służby leśnej, a więc rewizorowie, nadleśni, podleśni strażnicy i biurowi spadną z etatu na zasadzie ogólnych przepisów o urzędnikach spadających z etatu, t. j. z prawem pobierania przez dwa lata połowy dotychczasowej pensji, o tyle, o ile nie zostaną mianowani na nowe posady. Według opracowanego projektu reformy, wszyscy dawniejsi leśnicy w nowym, t. zw. „korpusie leśnym“, będą mieli pierwszeństwo przed innymi a zwłaszcza ci, którzy posiadają wyższe wykształcenie specjalne, mianowicie b. wychowawcy instytutów i szkół leśnych

FERMOAR OPALOWY.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 80.)

— Panniusiu moja jedyna! — wołała Marysia, wbiegając do pokoju — o! panienska to chyba anioł z nieba! Ze zdziwieniem spojrziała na nią Helena.
— Cóż to znowu?
— Przecież panienska wzięła dla mnie bilet na loteryę, a bilet ten wygrał!
— Cóż to znaczy?
— Mój Boże! panienska się zapiera; pan Zbigniew, gdym mu algierkę podała, oddał mi ten papier i powiedział: „Masz Marysiu, sto rubli na posag; twoja panienska wygrała za ciebie los na loteryi.“ O, złoty mój aniele! Teraz już ojciec mój nie będzie się martwić o chłopców, obydwaj dostaną przyodziewek i pójdą do terminu.

I dziewczyna wdzięcznie całowała ręce panienki.

Helena obejrzała się za ciotką; tej dawno nie było już w salonie. Zda wało się naszej bohaterce, że pojęła postępowanie Zbigniewa. Jakże on był dobry, szlachetny, wspinałomyślny! Wiedział, iż dochód ze sprzedaży fermoaru

przeznaczony był na wspomnienie biednej rodziny, a że teraz sprzedaż ta stała się niemożliwą, więc on sowitym darem starał się zawód ten wynagrodzić! O, jak to zacnie z jego strony! Jak dobrze być bogatym, by móżdż tak hojnie świadczyć dobrodziejstwa! Wprawdzie inni, równi mu majątkiem, trwonią znaczne sumy na hulanki i wyścigi, a on? on lepszy od nich, bo łyzi niedoli ociera.

— Widzisz, moja Marysiu! — mówiła — jaki Bóg dobry dla ciebie; na loteryi nie każdy wygrywa, to dla ciebie łaska Boża, a ty zgrzeszyłaś niedawno myślą, posądzając Zarzycką o złą wolę, gdy to tymczasem Piotruś znalazł fermoar, a chcąc cię niespodzianie ucieszyć, w twoją skrzyneczkę go włożył.

Kilka dni jeszcze Zarzycka, dręczona gorączką, ciągle była nieprzytomna.

Radzca dowiedział się o znalezionym fermoarze tyle, ile mu żona powiedziała. Zajście u jubileru nie podobało mu się bardzo, wymyślał na egzaltującą młodzieńczę; szczerzy miał zamiar zburzyć Helenkę, ale gdy ta przyszła na jego wezwanie i spojrziała nań swym szczerym, głębokim wzrokiem, pogroził jej palcem i rzekł:

— Nikt jubilerowi gęby nie zamknie; będzie gadał i wkrótce całe miasto dowie się, jaką to ja mam awanturę siostrzeniczkę.

Pocałował ją w czoło i na tem skończyła się zapowiedziana bura.

Pani Matylda, dowiedziawszy się o sutym datku Zbigniewa dla Marysi, inaczej nad tem się zastanawiała niż Helena.

— Wdzięczny losowi — myślała — iż poznał szlachetną stronę charakteru Helenki przez to ubogie dziewczę, zapragnął ją za to wynagrodzić!...

Radzca a nie mylił się bynajmniej w przypuszczeniach swoich; jubiler wszystkim kundmanom opowiadał historię pięknego opalu; zaczęto o tem mówić na zebraniach. Klementyna i jej matka, mierzące wszystkich miarą pospolicznych swych uczuć, niezdolne wierzyć w szlachetne pobudki, głośiły złośliwie, iż córka leśniczego, chcąc wyrównać bogatym paniom, chciała zbyć pamiątkę rodzinną na eleganckie stroje; skutkiem tych fałszywych wieści doszło między temi paniami i Zbigniewem do energicznej utarczki słownej.

Po upływie dni kilku Zarzycka, znacznie zdrowsza, zapragnęła widzieć się z Heleną.

— Panniusiu! — mówiła jej słabym głosem — panienska tak dobra, że mię nie zdradziła. Marysia opowiedziała mi wszystko; to bardzo dobra dziewczyna, tak troskliwie doglądała mię w chorobie, a ja... chciałam ją służby pozbawić!...

nikt zaś posady leśniczego okręgowego i pomocnika nie będzie mógł zająć bez patentu gimnazjalnego i dwuletniej praktyki. Zamiast więc dotychczasowych leśnictw będą okręgi, a w każdym leśniczy, jego pomocnik i w miarę potrzeby praktykańci etatowi i nadetatowi. Na każde pięć okręgów będzie utworzona posada rewizora, z dowolnym miejscem zamieszkania. Projektowane są następujące etaty: leśniczy okręgowy 1.000 rs. z mieszkaniem, gruntem najmniej 30-tu morgów i deputatem na drzewo; pomocnik ma pobierać 600 rub., mieszkanie, deputat, grunt przestrzeni 20-tu morgów; etaty praktykantów będą rozmaite: od 150 do 300 rub. rocznie, a strażnicy leśni, mianowani przez rewizorów na propozycję leśników, otrzymają 100 rubli pensji etatowej, mieszkanie, oraz prawo zasiewania i zbioru na t. z. „nowinach“, w miarę uznania zwierzchników. Nadto dla pobudzenia wszystkich do większej gorliwości i starań, z dochodu wykazanego za każdy rok będzie przeznaczana pewna tantiema do odpowiedniego podziału między cały personel służbowy w każdym okręgu oddzielnie. Rewizorowie mają pobierać po 1.800 rub. pensji etatowej a oprócz postępowania w tantiemie, dostaną na mieszkanie i rozjaźdy dodatkowo po 600 rubli rocznie.

MIEJSCOWE.

Z teatru. Pan Puchniewski z towarzystwem swoim w środę i czwartek wystąpił z „Leną“, oryginalnym dramatem pióra znanego nam p. Wacława Karczewskiego (Marjana Jasieńczyka). Poważny ten utwór, traktowany przez artystów z niebywałym przejęciem się i życzliwością dla swojskiej pracy, wymaga szczegółowego sprawozdania, jakie podamy w następnym numerze.

— P. Puchniewski wkrótce zamierza wystawić świetną operetkę Straussa p. t. „Baron Cygański“.

Orkiestra włościańska. Od wczoraj p. Namysłowski, ze swoją muzyczną drużyną włościan ziemi Sandomierskiej, urozmaica teatralne widowiska. „Świr, świr za kominem“ wypędzą nam z uszu walca „Gasparone“ i „Barona Cygańskiego“.

Dziś o godz. 3-iej popołudniowej przedstawienie teatralne po cenach znizonych: „Maciek Dziemba“, wieczorem koncert orkiestry p. Namysłowskiego i „Porucznik Szykowski“.

„Hrabina Cosel“, powieść, w której J. I. Kraszewski osnuł obraz obyczajów dworu Augusta II, została przerobioną przez p. Cyryla Danielewskiego na dramat pięcioaktowy, przyjęty w Poznaniu z uznaniem publiczności i krytyków, oraz z wielkim powodzeniem.

P. Puchniewski zyskałby sobie wdzięczność naszą za wystawienie „Hrabiny Cosel“.

Pani Bronikowska, znana z występów warszawskich śpiewaczka operetkowa, zaangażowaną została do goszczącego u nas towarzystwa.

Dorożki. Radom doczekał się podobno 50-iej dorożki, która także ma swoich przodków, legitymując się aż od XVII wieku. Paryż pierwszy ujrzał tak zwany: „Voiture de Saint Fiacre“ dla tego, że stanęła nieopodal kościoła św. Fiakra. Następnie hotel „Fiacre“, wysłał na Paryż kilkanaście powozów, które paryżanie krótko: *fiacoere* nazywali.

myślałam... jakby Marysia już raz odprawioną została, tobym kamyk znowu w to samo miejsce podrzuciła.

— O Boże! cóż za nikczemny postępek! — przerwała Helena z oburzeniem.

— Prawda, panienko, to było nikczemnie; okropnie mię też Pan Bóg ukarał! O! co ja się nacierpiałam, gdy jasnego kamienia w moim koszyku nie znalazła! Byłam pewną, że panienka go odszukała, powie państwu a wszyscy wezmą mię za złodziejkę i zaprowadzą do więzienia.

Płacz gwałtowny przerwał jej mowę.

— Uspokójcie się moja Zarzycko — pocieszała panienka — znać Bóg łaskawy przebaczył wam winę, kiedy wszystkiem tak dobrze pokierował; nikt niewinnie cierpieć nie będzie. Chorobę, jaką Bóg na was zesłał, przyjmijcie z pokorą, jako pokutę za zazdrość ku bliźniemu, za niesłuszne uprzedzenie.

— Ach! jaki anioł z panienki, że mnie, niegodziwą, chce jeszcze pocieszać; mnie, com tyle złego zrobiła! Ot i teraz, przez moją chorobę panienka musi się gotowaniem zajmować! O, teraz pewno już nigdy nikomu zazdrościć niczego nie będę, kiedy moi państwo i tak, pomimo wszystkiego, co zaszło, tacy litościwi, tacy dobrzy dla mnie.

Dalsza historia dorożek dopełnia się policyjnemi przepisami, pod opieką których mieszkańcy miast większych mogli regulować stosunki swoje z władzami bata.

Warszawa dopiero w końcu XVIII wieku za Stanisława Augusta, ujrzała pierwszy fiakr; gawiedź uliczna nazwała go „dryndą“, co się dotychczas utrzymało, ku obrazie dumnych dryndziarzy, zwanych także „sałaciarzami“.

Nadesłane. Nic nie zamknie ust narzekających, że oprócz ulic, które za naszej pamięci już pięć razy przebrukowywano, są ulice, których posesyoniści, jednakowe ciężary ponosząc, nie mogą się doczekać od lat dziesięciu chociażby zbawczego makademizowania, o co nawet domagać się im nie wolno.

E.

mieszkanicze dzielnicy, gdzie o mało nie utopiono na wiosnę koni p. Budzyńskiego.

J. E. Antoni Sotkiewicz, biskup diecezji Sandomierskiej, po kilkodzielnym w Warszawie pobyciu, wrócił do Sandomierza.

Praktyczna nowość. „Piekarnia Petersburska“ urządziła sprzedaż pieczywa po sklepikach, w koszykach trzcinowych.

Dotąd, jak to zauważyliśmy, w tych sklepach, czyli tak zwanych gospodach, sprzedawano pieczywo w brudnych opakach, skrzynkach, lub wprost workach, nigdy nieczyszczonych lub pranych.

Zaprowadzenie więc specjalnych koszyków do roznoszenia i sprzedaży pieczywa jest nader praktyczną i pożądaną nowością.

Żelazne zegarki. Ukazały się w tutejszym handlu zegarki żelazne, remontoiry, tanie, regularne, nadzwyczaj mocne i trwałe.

Nowe dziwo. Mamy szczęście do różnych osobliwości, jak n. p.: cyrków, pcheł tresowanych, kobiet bez nóg, karlic, kobiety z wielką brodą i t. p. oto znowu zjeżdża do naszego miasta jakiś impresario z nadzwyczaj otyłą damulką, coś w rodzaju „Piękną Flory“.

Dama owa, oprócz prezentowania swej pulchnej osóbką, ma pokazywać przeróżne sztuki z małpką.

Może chociaż tym razem nie zbyt wybredna publiczność nie będzie uczęszczać na to oryginalne widowisko, a pieniądze, któremi ma chęć wypełniać sobie kabzę nowy kulturträger, obróci lepiej na jaki cel pożyteczny.

Uliczni akrobaci. Podwórza domów obchodzi kilku akrobatów, między którymi litość prawie wzbudza młody, bo zaledwie sześciolatek chłopczyna, bity i tyranizowany przez starszych skoczków, zwłaszcza, gdy mu się jaki ryzykowny skok lub wyrócenie w powietrzu koziołka nie uda.

Biedny malec płacze, lecz z bojaźni doraźnej kary robi co mu każą.

Smutny to objaw dzikości i barbarzyństwa w XIX stuleciu!

Kolej żelazna. Dobrodziejstwa z niej mają i swą odwrotną stronę.

Spokojne dotąd i pocziwe miasto nasze nawiedzają teraz coraz częściej bardzo podejrzane figury, chociaż za paszportami legalnymi. Z tych, jak słyszeliśmy w pewnej

Niech Bóg i Najświętsza Panna czuwają nad panienką za jej pocziwe serce!

Kilka razy jeszcze przez czas pobytu w mieście spotykała się Helena ze Zbigniewem w domu wujowstwa i u znajomych, a za każdym razem czas im schodził na przyjemnej, ożywionej rozmowie.

On badał widocznie charakter dziewczęcia, a ona bezwiednie odkrywała przed nim wszelkie skarby dziewczęcej duszy.

W towarzystwach dostrzeżono zajęcie, jakie w bogatym dziedzicu wzbudziła bezposażna panna; poczęto wiele o tem szeptać z początku, potem odzywać półsłówkami. Pani Matylda, stosując się do życzenia męża, nie odzywała się z domysłami, ale czuła się dziwnie uradowaną.

Po tygodniowej przeszło praktyce pod nadzorem Heleny, Marysia o tyle doświadczoną była kucharką, że Helena mogła jej powierzyć przyrządzenie obiadu, a sama usiadła przy oknie salonu z robotą w ręku. Spiesznie migotały z ręcznej jej paluszki, spiesznie wyrastał z pod nich kołnierzyk szydełkowy dla którejś siostrzyczki gdy wtem odezwał się dzwonek w przedpokoj.

(Dok. nast.)

restauracyi, jeden podawał się za reprezentanta spółki warszawskiej, mającej u nas założyć znacznymi kapitałami drukarnią, o jakiej „wyobrażenia nie mamy!“ Inny peroruje, że zakłada aptekę.

My cierpliwi radomianie, słuchając tego wszystkiego, nie wiemy, czy to istotnie przyszli dobrodzieje miasta naszego, czy też koledzy znanego p. Kr., który udawał kupca na krociowe majątki, krając przytem zegarki?

Ucieczka więźnia. Ów sławny Krauze, sprawkami którego przez długi czas wszystkie pisma się zajmowały, a o którym i my w swoim czasie pisaliśmy, po przytrzymaniu go w Radomiu przez miejscową policję, odesłanym został do sądu w Przytyku, gdyż w majątku pana C., należącym do tej gminy, po wyludzeniu różnych kwot od służby dworskiej, pod pozorem kupna majątku, w końcu skradł panu C. zegarek z dewizką.

Otóż sąd gminny w Przytyku wyrokiem swym, skazał Krauzego na 3 miesiące więzienia, i dla odbycia kary, wysłał go pod eskortą dwóch stróżów sądowych do radomskiego więzienia.

Stróże ci jednak, widocznie obalamuceni przyzwyczajoną powierzchownością Krauzego i ujęci wytwornym zachowaniem się jego na drodze, uwolnili go z okucia, otworzywszy mu kajdany na nogach; skorzystał z tego Krauze i niedostawszy się do Radomia, zbiegł.

Dziś więc trudno już będzie schwytać ptaszka, co tyle złego u nas nabroił i o prawdziwym nazwisku którego pomimo energicznego śledztwa, nic stanowczego powiedzieć nie można.

Pożary. Na folwarku Hultajka, gm. Wojciechowice, w pow. Opatowskim, d. 22 września spaliły się dwie stodoły zaasekurowane na 1.350 rub. Dzierżawca folwarku poniósł straty w spalonym zbożu do rs. 2.800.

W d. 28 września na folwarku Bielicha, gm. Zakrzew, pow. Radomskiego, z podpalenia przez niewiedomego złoczyńcę spaliły się: stodoła, spichrz, stajnia i obora, ubezpieczone w sumie rs. 3.830. Oprócz tego właścicielka folwarku poniosła około rs. 4.660 straty przez spalenie się ruchomości, zboża, inwentarza i sprzętów gospodarskich, wcale nie ubezpieczonych.

W nocy z dnia 28 na 29 września, w Siekluckim lesie, gm. Błotnica, powiatu Radomskiego, spalił się dom mieszkalny i dwa składy drzewa, ubezpieczone w prywatnym towarzystwie na rs. 14.000. Rozmyślne podpalenie przez niewiadomą osobę było powodem strat, poniesionych przez właściciela majątku Siekluki.

Trojaki. Tauba Wagman, mieszkanka osady i gminy Iwaniska, w powiecie Opatowskim, żona dymisjonowanego żołnierza Abrama Wagman, w dniu 20 września porodziła troje bliźniąt, t. j. dwóch chłopczyków i jedną dziewczynkę.

Tak noworodki, jak i matka, znajdują się w stanie zdrowia zadawalniającym.

Z KRAJU

Kwarantanna na granicy z Austryą. Od d. 5 b. m. zarządzone kwarantannę na komorach w Michałowicach i w Baranie, przykomórek zaś Szyce na czas trwającej w Węgrzech cholery dla przejeżdżających zamknięto. Osoby przebywające granicę, które niebędą mieć na paszportach poświadczenia policyjnego z kąd powracają, odbywać będą kwarantanny od 24-ch godzin do 5 dni według uznania miejscowych lekarzy. Powracający zaś z zagranicy, a mający na paszporcie adnotacyę, iż wracają z miejsc, w których cholera nie grasuje, będą zupełnie wolni od kwarantanny, jak również i ci którzy wyjeżdżali z Królestwa za tak zwanymi „półpaskami“.

Z przemysłu krajowego. W kronice rozwoju przemysłu krajowego wymienić nam wypada znaczny rozwój fabrykacji wyrobów platerowanych, które dotąd zyskały sobie pewien rozgłos nawet za granicą.

Między innemi, jedna z fabryk warszawskich świeżo otwiera dla wyrobów galanteryjno platerowanych dwa nowe składy w Turcyi, z których jeden egzystować będzie w Konstantynopolu, drugi zaś w Adryanopolu.

Zaznaczyć trzeba, że fabryka ta posiada obecnie za granicami Królestwa 20 sklepów i składów i że otwarcie dwóch nowych sklepów w Turcyi wywołaniem zostało znacznym zwiększeniem się zbytu tych wyrobów w krajach azjatyckich.